Rok 3. Warszawa, d. 5 września 1919 r. № 18.

ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, tel. 197-52.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ „ „ 11 „ 1

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. . . Mk. 2.50
w tekście . . „ 4.50
za tekstem . . „ 1.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie 4 szpalty.

TREŚĆ NUMERU: 1) Sytuacja polityczna w Palestynie. — N. Szwalbe. 2) Pogrzeb J. Dynezona. 3) Turan — Dr. J. Szwarcwasser — 4) Krwią i żółcią: 1. Łapaj złodzieja; 2. Parę słów prawdy o żydach w wojsku; 3. Renesans ludów; 4. Kramikarstwo — W. A. — 5) Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny (dokończenie) — S. Tołkowski. 6) Nasze zadania teraźniejsze — Rafał Fussteig. 7) IV Konferencja sjonistów polskich — sprawozdanie z konferencji (dalszy ciąg).

Sytuacja polityczna w Palestynie.

Zawiły kłębek zagadnień bliskiego Wschodu zaczyna się w ciągu ostatnich tygodni wysuwać na czoło polityki międzynarodowej.

W oczach naszych powstaje w Azji nowe *imperjum*, obejmujące Cesarstwo Indyjskie, Afganistan, Beludżystan, Persję, Kaukaz Południowy, Mezopotamję i Palestynę. Przez Palestynę imperjum owe łączy się z Egiptem, Nubją i Sudanem i kończy się w południowej Afryce. Wielki projekt Cap-Cairo-Callcutta, zakreślony na początku wojny przez dyplomację angielską staje się coraz bliższym urzeczywistnienia.

Zamyka on stuletni okres ekspansji angielskiej, która, począwszy od wojen napoleońskich, z żelazną konsekwencją kroczyła po wytkniętym szlaku i przeżyła wszystkich współzawodników, aby po wielkiej wojnie europejskiej spożyć owoce rozważnej polityki i zwycięstwa militarnego nad środkowo-europejskim blokiem. Nie należy bowiem zapominać, że już za czasów Napoleona, gdy wypłynął projekt przekopania kanału suezkiego, Anglja obsadziła Aden; cieśnina Bab-el-Mandeb została zajęta jeszcze w r. 1799, gdy Bonaparte zjawił się w Egipcie, rozumiejąc, że zdobycie krainy Faraonów oraz wybrzeża palestyńskiego „jest najpewniejszym środkiem uderzenia Anglji w samo serce".

W cztery lata po otwarciu kanału Suezkiego, Egipt staje się domeną angielską dzięki nabyciu przez anglików akcji kanału Suezkiego.

„Niebezpieczeństwo rosyjskie" zostaje stopniowo zlikwidowane: przed wojną utworzone zostało „państwo buforowe" w Afganistanie, które po „lekkim" buncie, popieranym ostatnio przez rząd bolszewicki, kapituluje przed Anglją.

Persja, podzielona w myśl traktatu z roku 1907 na trzy sfery wpływów z obawy, iżby obrażony carat nie wpadł w objęcia imperjalistów niemieckich, obecnie zostaje obrócona w wyłączną domenę angielską. Traktat, zawarty w dniu 9-ym sierpnia 1919 roku w Teheranie przez brytyjskiego ambasadora Cox'a, nadaje tej nowej sytuacji sankcję międzynarodową.*)

W Mezopotamji, obsadzonej przez wojska angielskie projektowane są olbrzymie przedsiębiorstwa irygacyjne,**) obliczone na sumę 30—40 miljonów funtów szterlingów.

W Arabji anglicy utworzyli Królestwo Hedżaskie, likwidując podczas wojny stary sabotaż turecki przeciwko trakcji kolejowej. Konflikt z powodu Akaby, spory graniczne na linji Akaba-el-Arish przechodzą w sferę podań. Jedynie bunty Wahabitów, przypominają dawne powstania w Kalat-el-Nachl

*) Times, 16.8. 1919. Restoration of Persia. L'Europe Nouvelle, La paix anglaise. Un nouvel Empire d' Orient. 23.8. 1919.

**) Times, 14.8. 1919. The Future of Mesopotamia.

i niepokoją jeszcze polityków angielskich w Azji Mniejszej.

Ale w tym wielkim systemie znajdują się dwa słabe punkty, od których zależy sytuacja polityczna w Palestynie.

Pierwszym punktem jest sprawa uregulowania pretensji francuskich w Syrji; drugim punktem — kwestja Konstantynopola i cieśnin.

Załatwimy się przedewszystkiem z punktem drugim. Po katastrofie niemieckiej dawni sprzymierzeńcy Wilhelma II z „Komitetu Jedności i Postępu" szukali poparcia u bolszewików, łudząc się nadzieją, że rewolucja światowa da im możność uratowania pan-islamickich planów, które rozsypały się w gruzy.

Prasa angielska z „Morning Post" na czele wykorzystała tę okoliczność w celu rozwinięcia szalonej agitacji na rzecz okupowania Konstantynopola przez Anglję. Czyż możemy pozostać spokojni — zapytuje wspomniane pismo (d. 7-go sierpnia)—w Egipcie, Mezopotamji i Palestynie, dopóki Konstantynopol znajduje się w rękach cudzoziemskich i prawie nam wrogich? Jeśli nie obsadzimy Konstantynopola, to wpadnie on pod wpływy niemieckie i bolszewickie. Posiadanie Konstantynopola, zdaniem „Morning Post", uprości kłopoty angielskie w Egipcie, w Mezopotamji, *w Palestynie* i w Indjach: „*Konstantynopol jest kluczem całej pozycji*".

Obsadzenie Konstantynopola zmierza do uregulowania punktu drugiego, a mianowicie pretensji francuskich do północnej Syrji, opartych na traktacie angielsko - francuskim z roku 1916. „Kącik Syryjski" okupowany przez francuzów, wrzyna się klinem w „zaokrąglone" nowe imperjum azjatyckie i utrudnia położenie brytyjskiej administracji w Palestynie.

Prasa francuska ze zgrzytem zębów pisze obecnie o „pokoju angielskim" na wschodzie. „L'Europe Nouvelle", poważnie traktująca zagadnienia polityki kolonialnej, zwraca już otwarcie uwagę francuskiej opinji publicznej, że nawet w razie utrzymania się francuskiego protektoratu nad Syrją metropolja nie będzie mogła wyciągnąć z tego żadnych korzyści, ponieważ kącik ten będzie zupełnie otoczony przez terytorja, opanowane przez Anglję.

Z zazdrością cytuje wymieniony organ zdanie Timesów (z d. 13-go sierpnia), że Anglja jest największą potęgą azjatycką, i szuka pocieszenia w trudnościach, napotykanych przez anglików wskutek konspiracji młodotureckiej. Ale konflikt anglo francuski wytwarza w Palestynie stan anormalny, utrudniający miejscowym władzom angielskim realizację przyrzeczeń, danych organizacji sjonistycznej w deklaracji Balfoura z d. 2-go listopada 1917 r.

Osobliwa rola arabów i Emira Feisula, będącego silnym atutem w rękach angielskich, skłoniła angielskie władze w Palestynie do chwilowego faworyzowania elementu arabskiego, co wywołało łatwo zrozumiałe rozgoryczenie w całym obozie sjonistycznym.

Ostatnie wiadomości, które nadeszły z Londynu: zapewnienia prof. Weizmana, wyłuszczone na posiedzeniu Rady Federacyjnej sjonistów angielskich, oraz rozmowa przywódcy sjonistów amerykańskich Justice Louis Brandeisa z Lordem Balfourem wypłynęły wprawdzie uspakajająco na żydowską opinię publiczną.

Jednakże musimy się uzbroić w cierpliwość i nie zapominać, że Palestyna znajduje się w centrum tytanicznych walk dziejowych *o panowanie nad światem azjatyckim*, który budzi się do nowego, cywilizowanego życia, aby przywrócić Wschodowi olśniewający blask, utracony za czasów rzymskich.

Londyn ma naprawić w Palestynie zbrodnię Rzymu, za którego spadkobiercę się uważa.

Musimy trwać w nadziei, że sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość...

N. Szwalbe.

Pogrzeb J. Dynezon.

Pomimo deszczu stutysięczny tłum zebrał się, by oddać hołd umiłowania pisarzowi swojemu. Od rana do mieszkania zmarłego schodziły się delegacje wszystkich instytucji i zrzeszeń społeczno-kulturalnych, oraz przedstawiciele wszystkich prawie partji politycznych.

O g. 12 zamknięto wstęp dla publiczności. Zostali najbliżsi tylko, członkowie komitetu pogrzebowego, oraz warta honorowa.

Przed domem grupa żołnierzy żydowskich w liczbie 150 wraz z członkami różnych towarzystw utworzyła kordon i utrzymywała porządek.

O g. 2-ej wstrzymany został ruch kołowy, i kondukt żałobny ruszył z ulicy Karmelickiej, przez Leszno, Bielańską, Nalewkami i Gęsią. Wszystkie sklepy żydowskie były w ciągu pogrzebu zamknięte. Dzieci szkoły Dynezona utworzyły szpaler, który oddzielał kondukt żałobny od publiczności, zalegającej trotuary. Niektóre balkony spowite były w krepę.

Przed konduktem szła warta honorowa oraz delegacje. Za karawanem rodzina i najbliżsi przyjaciele, członkowie związku Literatów i Dziennikarzy. Orszak zamykały dzieci szkół ludowych i ochronek Dynezona. Na cmentarzu kantor Szerman z chórem odśpiewał żałobne modlitwy, potem cały orszak ruszył do miejsca, przeznaczonego na grób. Grób ten znajduje się obok grobu *Pereca*, bo taką była wola zmarłego. Po odśpiewaniu „Elmolerachmim" przemawiał p. Szalkowicz, prezes Zw. Dziennik. Lit. żyd. Następnie mówił Anski, przyjaciel zmarłego Dynezona. Płacz samego mówcy przerwał mu. Tłum płakał wraz z nim. Po przemówieniach żałobnych i odśpiewaniu modłów p. Epstejn zmówił kadysz, i tłum powoli począł się rozchodzić.

Jakób Dynezon urodził się w roku 1851. Wychowanie otrzymał w Mohylowie u ojca swego, Ajzyka Eljaszewa. Będąc dzieckiem, chodził do Hederu, poczem uczył się Talmudu i języka hebrajskiego. Silny wpływ miała nań znana w Mohylowie rodzina Hurewiczów; w tym że domu poznał języki europejskie. Pierwsze swoje prace literackie drukował w „Hamagid", „Haszachar" i „Hamelic". Następne prace jego były w języku żydowskim. Pierwszy większy romans jego „Beojn Owojs" zakazany został przez ówczesną cenzurę.

Dzieło jego, „Der Szwarce Jungiermanczyk", przeżyło kilka wydań i drukowane było w ilości 10,000 egzemplarzy. Następnie dzieło „A Stein in

Weg“ zyskało powodzenie wśród szerszych mas żydowskich. Będąc sam religijnie wychowanym, budził w czytelnikach swoich tolerancję religijną i umiłowanie wiedzy. Prócz szeregu opowiadań, między któremi „Herszele“i „Josele“ zasługują na największe wyróżnienie, napisał wiele opowiadań, dla dzieci, tchnących gorącą miłością ku nim. Ostatnio oddał się Dynezon pracy dla biednych dzieci żydowskich. Stał na czele kuratorjum Jego imienia, imenia Pereca i in. Dynezon był blizkim przyjacielem zmarłego Pereca, z którym się nigdy nie rozstawał. Smierć Pereca zabrała mu wiele zdrowia i energji życiowej. Ostatniem życzeniem jego było, aby go pochowano obok przyjaciela.



J. DYNEZON.

Dr. J. SZWARCWASSER.

TURAN.

Wszyscy ci, dla których prawa mniejszości narodowych, a więc i żydów, są solą w oku; nie narodowo-demokraci, lecz „endecy“, wczorajsi piccoli i odźwierni wszelakiego rodzaju zaborców i pogromców wolności, dziś sami zachłanni imperjaliści i śliniący się pożeracze najniestrawniejszych ochłapów narodowości; dalej, najrozmaitsi „niepodlegli“ (logice i etyce) żydożercy, egotyści, fałszerze wiedzy i truciciele duszy narodowej; potem owi, nie chrześcijańscy demokraci, lecz poprostu „chadecy“, których każdy czyn jest negacją chrześcijaństwa, przerabianego na nice; dalej: owi, nie robotnicy narodowi, lecz „enzeterowcy“, socjaliści Jego Endeckiej Mości Romana Dmowskiego, uprawiający więcej nienawiść do żydów, niż miłość dla ludu roboczego; dalej nawet owi, nie prawdziwi polscy socjaliści, lecz zwyczajnie „pepesowcy“, frazesowicze samostanowienia, rzecznicy jedyni proletarjatu, mimo to zuchwale odmawiający prawa autonomji kulturalnej narodowi-proletarjuszowi dlatego tylko, iż starożytny militaryzm, starożytny rzymianin-prusak pozbawił go najważniejszego środka wytwórczego, bo ziemi:

wreszcie owi, nie żydzi polscy, lecz „pewemecy", zdegenerowani potomkowie czarnych ortodoksów, anty-sjonistów, hermafrodyci z pod znaku Piast i Mojżesz, zdrajcy narodu żydowskiego, etycznie arcyniechlujni komiwojażerowie „endectwa",—wszyscy ci oto rzecznicy „wysokich ideałów" spojrzeli nagle w stronę Turanu, wraz z Józefem Reinachem, który dla pokrzyżowania planów sjonistów na konferencji pokojowej rzucił na rynek mizantropów nową teorję o chazarskiem pochodzeniu żydów wschodnich. I odetchnęli głęboko, zatopiwszy zmorę żydowską w basenie Turańskim.

Teorja chazarska przedostała się szybko na łamy prasy wszelkich odcieni, przyjęła skwapliwie, jako ostatnie słowo „nauki", szczególnie przez pisma, na czele których stoją żydzi-asymilatorzy, oczywiście w mniemaniu, iż renegactwo względem chazarów stoi wyżej od zaprzaństwa względem żydów.

Sam przez się jest Turan obszarem geograficznym bardzo interesującym. Zajmują się nim gorliwie badacze epoki przedhistorycznej ludzkości. Na całej bowiem przestrzeni od wybrzeża atlantyckiego Afryki Północnej aż do oceanu Wielkiego poprzez szereg puszcz i stepów jeden tylko *basen Turański*, którego najgłębszemi punktami są morze Kaspijskie i jezioro Aralskie, dawał człowiekowi w końcu ostatniego okresu lodowatego ziemi możność tworzenia i rozwoju kultury.

Gdy się jednak później warunki klimatyczne Turanu wskutek wysychania ogromnego niegdyś morza Turańskiego zmieniły na gorsze, to ludy tam osiadłe zaczęły opuszczać piaszczyste i bezpłodne obszary stepowe i szukać innych siedlisk. Poczęła się gwałtowna wędrówka narodów, które poprzez naturalne wrota skierowały swe kroki w najrozmaitsze strony, aż wreszcze dotarły do owych krain, które znane są już w czasach historycznych, jako cztery centry kulturalne świata starożytnego: *Egipt*, *Assyro-Babilonja*, *Kreto-Karja i Chiny*.

Z tej wielkiej kolebki ludów, zwanej Turanem, wyszły więc pierwsze szczepy o nieskrystalizowanych jeszcze rasowo fizjognomjach. Zupełne ich zróżnicowanie nastąpiło dopiero znacznie później, mniej więcej *w piątym tysiącu lat* przed erą chrześcijańską.

Kadynalnym punktem naszej odprawy jest jednak okoliczność, iż w tej samej kolebce turańskiej wylęgała się w czasach przedhistorycznych, na przestrzeni pomiędzy Altajem i Alpami, szczególnie zaś nad brzegami morza Czarnego i na północ od półwyspu Bałkańskiego, tak zwana rasa aryjska czyli indoeuropejska. Turan był więc ogólną kolebką wszystkich znanych nam ras: *semickich*, *chamickich*, *mongolskich i aryjskich*. Nazwa ta może oznaczać tylko albo *obszar geograficzny*, obejmujący ogromną nizinę aralo-kaspijsko-pontyjską, albo też pewien *okres przedhistoryczny ludzkości*, w którym dyfferencjacja na grupy rasowe dopiero się zaczęła jako tako zarysowywać, aby ustalić się dopiero po wielu tysiącach lat w późniejszych środowiskach kulturalnych poszczególnych ras.

Stąd też termin „turańczycy" jest tylko konwencjonalną nazwą ludzi, należących do naszkicowanego wyżej okresu przedhistorycznego.

„Turańska struktura duchowa", którą nasi teoretycy chazarożydowstwa przypisują zwłaszcza chasydom, jest baranim nonsensem, w który wierzyć mogą tylko niemcy.

Jeśli się mówi w nauce o językach turańskich, to ma się na myśli nazwę czysto konwencjonalną, znikającą zresztą zupełnie z horyzontu i ustępującą już dawno miejsce bardziej racjonalnej terminologji, jaką są nazwy: fińsko-ugryjskie, lub turecko-turańskie języki.

Od tych przedwstępnych rozważań przejdźmy teraz do samej teorji, pod której „naukowym" płaszczykiem kryje się zła wola. Oto wytyczne tych bredni, których nicość niżej wykażemy.

1. W połowie *zeszłego stulecia* znalazł K. Vogt, że budowa ciała i czaszki żydów europejskich wskazuje na 2 typy, które nie mogą należeć do jednej i tej samej rasy.

2. Żydzi śródziemni — Sefardim są prawdziwymi hebrajczykami i mają czaszki wydłużone, zaś żydzi wschodni — Aszkenasim — z czaszkami krótkiemi, zbliżeni są do turko-tatarów lub madziaro-finnów.

3. Chazarzy szczepu turkotatarskiego utworzyli, jak wiadomo, nad brzegami morza Czarnego po zniknięciu hunnów z widowni historycznej potężne państwo pod panowaniem „chaganów", z których jeden, imieniem Bulan, przyjął judaizm (731 po Chr.)

4. Korespondencja między żydowskim wezyrem na dworze kalifa Abdur-Rachmana — rabbi Chasdai — a królem chazarów, Józefem (około 970 po Chr.) składającą się z 2 listów, ma „rozwiązać" tajemnicę pochodzenia żydów wschodnich. Treść listów: r. Chasdai zapytuje króla chazarów, o którym wiele już słyszał, czy prawdą jest, iż istnieje państwo żydowskie i jaka jest jego organizacja. Odpowiedź króla chazarów brzmi w sensie następującym: chazarzy są pochodzenia Jafetskiego, spokrewnieni są z ugrami, awarami, bułgarami, sabirami i t. d.; państwo chazarskie sięga do morza Kaspijskiego („Gargan" — Hyrcanum — morze Kaspijskie); dalej następuje historja przyjęcia judaizmu przez króla, dwór i większość mieszczan.

5. Po upadku państwa (1015 po Chr.), część chazarów przyjęta była przez króla polskiego, Bolesława I (992—1025).

6. „Narzecza żydowsko-niemieckiego" *nauczyli* się potem chazarowie od „rabina niemieckiego" (kapitalne!)

7. W wieku XVIII powstaje sekta chasydzka na tle *„turańskiej* struktury duchowej" żydów wschodnich.

Oto więc bigos z antropologji, historji i filologji, podany na stół konferencji pokojowej z sosem naukowym á la Reinach. Zabierzmy się do tego. Przedewszystkiem owe dane antropologiczne. „Znakomity naturalista" K. Vogt przeprowadził swe badania nad czaszkami żydów w połowie zeszłego stulecia, a więc w okresie pieluszkowym kraniologji (nauki o czaszkach). Nie mamy przed sobą danych Vogta. Wiemy jednak, że nie mogą one obecnie mieć żadnej wartości. Ani technicznie, ani rzeczowo nie mógł Vogt stać na wysokości zadania. Antropologja dopiero w ostatnich dziesiątkach lat opracowała dokładną technikę i udoskonaliła swe instrumentarjum. Dopiero w roku 1906 komisja międzynarodowa w Monako wydała nowe wskazówki dla kraniometrji. Dopiero w roku 1914 R. Martin miał wypuścić w świat pierwszy obszerniejszy podręcznik kraniometrji, uwzględniający nowoczesne wymogi nauki, która w tej dziedzinie stale i szybko posuwa się naprzód. Badacze czaszek, przyznać to

należy, byli zawsze nadzwyczajnie pilni i wymierzyli ich stosy całe. Przeważnie z zastosowaniem wadliwej techniki, a co najgorsze: wyciągano z tych wadliwych danych daleko idące wnioski o przynależności do takiej lub owakiej rasy, w większości wypadków zupełnie bezkrytycznie. Zapomniano zupełnie o tem, iż *czystych ras* wogóle na świecie niema, że każda rasa ma dwa typy czaszek: długie i krótkie, że w ciągu wieków warunki zewnętrzne wpływają na wydłużenie lub skrócenie czaszek, że nawet charakter pracy, obciążający całe pokolenie i pewne klasy społeczne, wpływa na rozmiary i formy czaszki, że jedna jakaś oznaka symptomatyczna czaszki, nawet najstarsza, jak np. wykaźnik szerokości w stosunku do długości, sam przez się jest absolutnie niedostateczny dla określenia rasy, gdyż do tego potrzebny jest cały kompleks innych danych. I do dziś dnia, można śmiało i sumiennie powiedzieć, niema takich badań, któreby wykazane wyżej momenty w szerokiej uwzględniły mierze. Ściśle naukowe, prawdziwie wartościowe badania w tej dziedzinie muszą dopiero być przeprowadzone. Jaki jest obecnie stan kraniologji, dowiedzieć się może czytelnik z wyczerpującego artykułu: *Schädellehre* und *Skeletlehre* E. Fischera w „Handwörterbuch der Naturwissenschaften“ (*rok 1913!*). Jest rzeczą jasną, iż danych Vogta w rachubę brać nie wolno, a cóż dopiero nawiązywać do nich tak ważne w swych konsekwencjach rozważania historyczne i psychologiczne. Już następny drugi punkt naszych chazarystów jest wzorem bezmyślności, gdyż czysto historyczno-kulturalno-rytualny podział żydów na sefardów i aszkenazów staje się w ich mózgach podziałem antropologicznym na długoczaszkowców i krótkoczaszkowców. Tymczasem Judt („Żydzi jako rasa“) wykazał, że zarówno śród sefardów, jak i śród aszkenazów znajdują się czaszki długie i krótkie, i że podział historyczno-kulturalny wcale się nie pokrywa z podziałem antropologicznym.

Dalej nasi chazaryści dają nagle susa z dziedziny antropologji na pole historji, i odkrywają naturalnie na każdym kroku Amerykę. Oto Chazarja nad brzegami Pontu i jeden z jej władców, Bulan, przechodzący na judaizm. Historja wprawdzie wie, że na obszarach, które zajęła Chazarja, od wieków osiedli byli żydzi prawdziwi, że nawet już przed Bulanem żydzi bizantyjscy, uciekając przed przymusowem nawracaniem ich na chrześcijaństwo przez cesarza Leona (w r. 721 p. Chr.), via Krym wywędrowali do Chazarji, że ilość żydów była tam dosyć znaczna. Ale nasi chazaryści przedstawiają jednak rzeczy tak, jakoby w państwie Chazarskiem nie było wcale prawdziwych hebrajczyków. Naturalnie, czyni się to w tym celu, aby tem łatwiej można było wdziać na żydów wschodnich maskę chazarów.

Dla rzetelnego historyka sprawa żydów wschodnich przedstawia się w ten sposób, iż na masę ich złożyły się przynajmniej dwa prądy wędrujących: jeden po upadku państwa Chazarskiego, w 1015 r. szedł z południo-wschodu na zachód, drugi zaś z Niemiec na wschód. W Polsce dwa te prądy zeszły się razem, utworzywszy masę żydów polskich. W Rosji analogicznie tworzła się masa żydów rosyjskich. Chazarzy zaś, t. j. tatarzy, dla których judaizm ostatecznie był tylko dziwacznym kaprysem wyższych sfer dworskich i miejskich, z lekkiem sercem rozstawali się z wiarą, której zrozumieć nie byli w stanie, musieli zresztą pod naciskiem swoich rosyjskich i byzantyjskich pogromców, przejść na chrześcijaństwo, lub też zlać się z innemi ugrupowaniami tatarskiemi. Ale naszym chazaromanom głównie chodzi o to, aby przypiąć żydom łatkę, muszą więc partaczyć historję.

W jaki sposób korespondencja między r. Chasdai a królem chazarskim, świadcząca jeno (o ile listy są autentyczne wogóle) o zainteresowaniu się żydów hiszpańskich państwem chazarskiem, dalej o szerzeniu się tam judaizmu pod wpływem osiadłych w państwie od wieków żydów, rozwiązuje tajemnicę żydów wschodnich, pozostanie to tajemnicą tylko dla niedomyślnych. Najzabawniej jednak rozprawiają się chazaromani z językiem żydowskim, który posiada w swoim skarbcu prawie wyłącznie słowa niemieckie i hebrajskie, pozatem naleciałości polskie lub rosyjskie. Te kilka słów pochodzenia tatarskiego, które w języku żydowskim się znajdują, przejęte zostały dopiero z języków polskiego i rosyjskiego, które to języki posiadają moc słów tatarsko-ugryjskich. Te ostatnie weszły do języków słowiańskich bądź to pod wpływem kontaktu z tatarami, bądź to wskutek zupełnego historycznego zasymilowania się poważnej ilości tatarów z narodem polskim lub rosyjskim, gdzie typy tatarskie są zjawiskiem nierzadkiem. Panowie chazaromani nie znają jednak przeszkód, gdy chodzi o stworzenie teorji. Prawdopodobnie wskutek swojej „turańskiej struktury duchowej“ uciekają się w ciężkich chwilach na wzór chasydów do rabina. I oto przyjezdny rabin niemiecki „naucza“ (jakie to proste!) chazarów „djalektu żydowsko-niemieckiego“, nie szczędząc naturalnie rózeg przy najmniejszej próbie swoich pupilów zatrącania tatarszczyzną.

Tak oto wygląda „naukowa“ teorja chazaromanów o pochodzeniu żydów wschodnich. Źródło psychologiczne, z którego się ta teorja wzięła, jest nam dobrze znane. Chęć zgładzenia żydów przybiera u naszych wrogów najrozmaitsze formy. Czasami przejawia się brutalnie, jako pogrom żydów lub „aryjski“ (czytaj: szlachetny) rabunek mienia żydowskiego, czasami występuje tylko w formie ekscesów lub łagodniejszych przejawów szlachetności, kiedyindziej znów przebija się, jako niewinna, zupełnie objektywna teorja, która ma tylko jeden idealny zamiar: odebrać żydom duszę żydowską, ten najdroższy skarb, którego się nigdy nie wyrzekną. Nieraz już „turańska struktura duchowa“ żydożerców narzucała narodowi żydowskiemu jakąś obcą maskę, ale to nie przeszkadzało wcale nigdy żydom umierać na stosach „chrześcijańskich“, jako dumnym ze swego pochodzenia prawdziwym hebrajczykom. A dziś, gdy żydzi zabierają się energicznie do odbudowy swej świetnej przeszłości, nasi wrogowie, którzy nie zdołali nam odebrać ani teraźniejszości, ani przyszłości, usiłują nas pozbawić tej przeszłości, Niestety, robią to zbyt nieudolnie.

Krwią i żółcią.

Łapaj złodzieja.

To, przed czem ostrzegaliśmy, na co niejednokrotnie wskazywaliśmy—stało się. Alarmowały pewne odłamy prasy polskiej, że w intendenturach i rozmaitych urzędach wojskowych pracuje zbyt wielu żydów; większość sejmowa przyjmowała rozmaite zamaskowane uchwały, lub wnosiła interpelacje, zmierzające ku odciągnięciu oficerów rdzennych

z frontu do rozmaitych posad biurowych, a natomiast ku przeniesieniu tych kilkudziesięciu żydów, co byli poza frontem zajęci, na front, — i wszystko to się robiło w imię patrjotyzmu. Myśmy zwracali uwagę, że wszystko to jest nie bez kozery, że tu tylko rodzimy złodziej obawia się, czy ten obcy, który pracuje na odpowiadającym jego fachowym zdolnościom stanowisku, czegoś nie ukradnie wcześniej od niego; podkreślaliśmy, że nie należy się tyle zajmować tem, kto pracuje na pewnym urzędzie, ile co on robi na tym urzędzie. Naszych głosów nikt nie słuchał. Opętanie antysemickie owładnęło umysłami. Sfery rządzące też mu się poddały. Co raz. to Ministerstwo Wojny podawało do wiadomości ogółu, że to w tym, to w owym urzędzie usunięto oficerów-żydów, że już tam wszystko zostało skutecznie „zardzenione". „Dwugroszówki" tryumfowały, i ogół się cieszył. Patria salvata est!

Aż naraz grom z jasnego nieba! Póki byli na urzędach żydzi, była jeno obawa, że mogą kraść. Nie stało na urzędach żydów—nie stało i obaw, bo... zaczęli kraść naprawdę, ale jak kraść! Nie przemija tygodnia, żeby nie wykryto jakiej nowej afery, i to nie na tysiące, i nie na dziesiątki lub setki tysięcy marek, jeno na miljony! Co tydzień to aresztują kogoś, bądź to za kradzież, bądź za stosunki z nieprzyjacielem. Co tydzień to ktoś albo do kryminału idzie, albo w łeb sobie strzela, lub też podpala jakieś składy. I co za piękne nazwiska, same „ski" i „ow" (sporo tych „owów" nie uchodzi u nas za „obcokrajowców", choć nawet mówić po polsku nie umieją), — ani jednego „steina" lub „mana" nawet o zmienionej chrześcijańskiej konfesji.

Szczęście, że załapano te wszystkie afery w porę, i być może, uda się złe zdusić w zarodku. Ale wszystko to zależy od zachowania się społeczeństwa i rządu. Jeżeli się skoncentruje uwagę na istocie złego i przestanie się zajmować wciąż jedynie niebezpieczeństwem żydowskiem, to się jeszcze raka uleczy, ale jeżeli miast łapać złodzieja pod rękę, będzie się szło za hasłem „cherchez le juif", to stworzy się jeno jeszcze podatniejszy grunt do nadużyć.

A niestety, pewien poważny odłam prasy polskiej wykazuje wyraźne tendencje do odwracania uwagi rządu od właściwej choroby w stronę nieistniejącego żyda, by dać pauzę i możność odpoczynku swoim pupilom, ażeby potrafili poukrywać swe machinacje i zabrali się do dalszej zbożnej pracy nad okradaniem skarbu w imię patrjotycznych haseł. Pomimo, że ani jeden żyd do afer tych nie został zamięszany, pomimo, że sprawcami ich są wszystko co najlepsi „patrjoci", którzy wprawdzie jeszcze przed rokiem do polskości się nie przyznawali, ale zato nie należą do narodowości żydowskiej, więc korzystają z pełni praw, alarmuje już prasa polska o wpływach miljonów... żydowskich!

Ogromnie to przypomina złodzieja, który, uciekając przed policją, najgłośniej krzyczy: „łapaj złodzieja". Bawcie się tak, dziateczki, nadal, bawcie na zdrowie, straszcie nieistniejącym żydem, ale nie róbcie tego kosztem skarbu i państwa, bo takie zabawy mogą się smutnie skończyć. Dzban póty tylko wodę nosi, póki się ucho nie urwie, a to ucho już się urywać poczęło, i gdy wreszcie naród zniecierpliwiony zechce rzecz całą zgruntować, to ujawni ten związek, jaki zachodzi pomiędzy bezustannem szczuciem na żydów, a rozmaitemi orzełkami, podklejaniami marek stemplowych i miljonowemi aferami. A wtedy rozmaici „działacze patrjotyczni" mogą się okazać... za kratkami..

Parę słów prawdy o żydach w wojsku.

Ponieważ nam zarzucają pewną wstrzemięźliwość przy wstępowaniu do szeregów armji, — powiedzmy parę słów prawdy. Najlepszą prawdą mogłyby być cyfry, lecz te są niestety niedostępne, jakkolwiek powszechnie jest wiadomem,—a i rząd to parę razy przyznawał,—że żydów w wojsku jest jednak stosunkowo więcej, niż ich odsetek wśród ludności spodziewać by się kazał.

Nie o to jednak nam chodzi. Chodzi nam o zilustrowanie tego, w jaki sposób się zachęca żydów do wstępowania do szeregów, by módz potem zarzucić im abstynencję. Jeszcze przed usunięciem okupantów ukazały się odezwy, nawołujące do wstępowania do wojska ochotników „narodowości polskiej". Oznaczało to wyraźnie, że obywatele polscy narodowości innej są proszeni o niewstępowanie do wojska. Redakcja tych odezw pozostała niezmieniona przez dłuższy czas i po usunięciu okupantów, ale tymczasem rozegrały się wypadki w Kielcech, Chrzanowie, Lwowie. Jako modyfikacja powyższej odezwy, działały te wypadki niezbyt zachęcająco. Wreszcie, zaczęli i żydzi wstępować do armji. Wówczas, niestety, okazało się, że są oni pożądani jedynie jako mięso armatnie, ale nie jako uświadomieni żołnierze. Oficerów żydów poczęto usuwać. Przeciwko oficerom żydom rozpoczęła się cała kampanja. Zaczęły się sypać i korespondencje i artykuły do pism, i nawet interpelacje do sejmu, że oficerowie żydzi maltretują żołnierzy chrześcijan. Rozeszła się wieść o okólniku urzędowym, zalecającym usuwanie oficerów, zaliczających się do narodowości żydowskiej, a p. Minister Wojny temu dotychczas nie zaprzeczył. Sejm uchwalił powołanie do wojska byłych oficerów, ale tylko narodowości polskiej. Niejeden oficer żyd, który musiał się przyglądać „dziecinadom" swoich podkomendnych w stosunku do żydów i, ujmując się za nimi, został narażony na szykany, poczuł nieprzezwyciężony wstręt do takich stosunków w armji. Czyż można się tedy dziwić ociąganiu się żydów przy wstępowaniu do wojska?

My, żydzi, bojowym duchem zbytnio się nie odznaczamy — to jest fakt. My nie lubimy krwi i mordów—o tem wie każdy; być może inni uważają to za wadę, my się tem jednak szczycimy, jako dowodem wyższości naszej kultury. Ale obowiązek nasz względem państwa, nawet obowiązek krwi, spełnimy chętnie.

Byle go nam tylko nie obrzydzano...

Renesans ludów.

Tyle nam opowiadano o lepszych, przyszłych czasach, po których odrodzi się ludzkość, skąpana w potokach krwi pięcioletniego cywilizowanego mordu! Tyle nam mówiono o zbliżaniu się ludzkości do ideału, do szczęścia. Rewolucja każda miała zbliżać ludzkość do raju, rewolucja socjalna miała ten raj jej dostarczyć!

Gdyśmy sceptycznie nieco się na te entuzjastyczne zapewnienia zapatrywali, gdyśmy mówili, że zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje, a nam żydom rozproszonym, słabym, wyje napewno, — uśmiechano się z politowaniem, nazywano nas wstecznikami,

I oto się stało. Ex oriente lux. Ze wschodu przyszła burza socjalna. Wyzwoliła ta burza ludy, a z niemi razem i... dzikie zwierzę. Biją i prześladują nas w Polsce, biją i prześladują nas na Węgrzech, biją i prześladują nas nawet w Niemczech, nie mówiąc już o Rumunji, Czechach, Jugosławji. Ale na Ukrainie już nas nie biją i nie prześladują, lecz rżną, rżną poprostu, jak barany w szlachtuzie, spokojnie, systematycznie, z rozwagą, na komendę, dopuszczając się jednocześnie jaknajohydniejszych okrucieństw z gatunku tych, o których z takim smakiem rozpisywał się Sienkiewicz, gwałcąc kobiety w oczach ich mężów i braci. Robią to zarówno petlurowcy, jak i bolszewicy, — i jedni i drudzy są demokratami, głosicielami reform społecznych, ale w stosunku do nas i jedni i drudzy są tylko dzikiemi bydlętami. A już głuche wieści dochodzą z niedalekiej Litwy, że i tam się niedobrze dzieje, a i w Wielkorosji zbierają się jakieś niedobre chmury...

Oto nasz, żydowski dorobek rewolucji wszechświatowej! Ludy się zmagają, prężą, odradzają, — a nas rżną. Zwycięża demokracja, klasa pracująca, — a nas rżną. Powraca do rządów burżuazja, szlachta, — a nas rżną. A my tylko jęczymy, tylko o pomoc wzywamy, tylko skarżymy się, wszędzie bezsilni do walki, wszędzie rozproszeni, słabi niezdolni do oporu.

Renesans ludów! skąpany w krwi naszej męczeńskiej, pijany ofiarami tej krwi, przelanej nie w walce nawet, a w gnojówce szlachtuzowej. Raduj się, ludu żydowski, że po rozpłatanych brzuchach niewiast twoich, po roztrzaskanych główkach twoich niemowląt, po zeszpeconych ohydnie kadłubach twoich synów i wykrzywionych potwornym skurczem bólu twarzach twych dzieci, dojdzie do lepszych praw twój oprawca! Ciesz się, ludu żydowski, że na trupach twoich się rozeprze, rozstawiwszy szeroko przemoczone krwią twoją buty, cham. Czyż to nie zaszczyt, nie posłannictwo dziejowe być smarowidłem dla butów panoszącego się chama, „oliwą na kołach rewolucji“?

My tę dumę i ten samozachwyt pozostawmy Medemom. To jest akurat dla nich stworzone, dla tych, kto — obcy żydom — oddźwięku krwi własnej na widok przelewanej bratniej krwi zrozumieć nie jest w stanie. Lecz kto odrobinę godności żydowskiej i ludzkiej w sobie posiada, ten pięści zaciska, temu się ramiona prężą, a jednocześnie każdy nerw się skręca w poczuciu bezsilności własnej.

Dość już tego „renesansu ludów“! Niech że wreszcie nastąpi i nasz renesans, moment gdy we własnym kraju taką zwartą siłę stanowić będziemy, że nikt się na nas bezkarnie targnąć nie poważy, w obawie że nie stado rozproszonych, poddających się pokornie rzezi baranów napotka, jeno zorganizowany i silny odpór, który napastnika o utratę życia przyprawi.

Ludu żydowski, dość już myślenia o „renesansie ludów“, — zabierz się wreszcie do własnego renesansu!

Kramikarstwo.

Ale, niestety, gdy do pracy nad własnym renesansem dochodzi, zamiast się wspólnie jąć pracy, zaczynamy dyskutować, namyślać się, naradzać, doszukiwać drobnych różnic pomiędzy sobą, byle tylko znaleźć powód do rozejścia się, do zastąpienia wspólnej pracy wspólną kłótnią.

Nieomal nie staliśmy się świadkiem tego na ostatniej konferencji sjonistycznej. Lewica Ceirej-Sjon przyszłą z widoczną intencją wyszukania jakichś powodów, któreby umożliwiły jej odłączenie się od ogólnego ruchu. Na szczęście zdrowy instynkt, miłość dla narodu, szczery zapał do pracy dla dobra jego, zwyciężyły. Rozstaliśmy się w dobrej zgodzie i spodziewać się należy, że w przyszłości będziemy szli razem, pracując zgodnie obok siebie.

A jednak to formowanie się nowej federacji z części jednej frakcji wywołało zupełnie słusznie u jednego z uczestników konferencji dowcipną uwagę. My, żydzi — powiedział on — jesteśmy narodem typowo drobnomieszczańskim, nawskroś przesiąkniętym indywidualizmem w życiu ekonomicznem. Jak tylko żyd zarobi własnych parę groszy, rzuca on swego teścia i zakłada własny sklepik; jak tylko dostanie parę rubli posagu, zakłada własny warsztat i rzuca majstra.

Tak samo, jak tylko w jakiej partji żyd znajdzie kilku zwolenników, natychmiast, zamiast pracować nadal w organizacji w charakterze opozycji, usiłującej wywalczyć dla swojej idei zwycięstwo, — formuje on nową frakcję, czy federację, lub też partję i odłącza się od swojej macierzy, konkurując z nią i zwalczając ją.

To też dużo mamy tych odrębnych partji, tych kramików samodzielnych, a każdy z nich posiada zakładowego kapitału ideowego zaledwo na parę groszy.

Czas już, zaiste czas, zaniechać tego kramikarstwa i przystąpić do utworzenia jednej wielkiej i potężnej kooperatywy tych wszystkich kramików.

W. A.

S. TOŁKOWSKI.

Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

(Dokończenie.)

Istnieje jeszcze jedna dziedzina przemysłu, mająca przed sobą wielce obiecującą przyszłość — jeśli tylko zasługuje na miano przemysłu — przemysł „turystyczny“. W obecnym czasie oryginalne piękno Palestyny i znaczna ilość miejsc świętych dla wszystkich religji świata i ważnych zabytków historycznych ściągają do kraju od 15 do 18 tysięcy turystów corocznie. Istnieje wiele innych przedmiotów w Palestynie, mogących nęcić cudzoziemców. Na brzegu morskim, gdzie klimat przypomina klimat Riviery, można z wielką korzyścią dla kraju wybudować kilka miejscowości kąpielowych morskich. Okolice Jerycha w zimie, brzegi jeziora Tyberjadzkiego na wiosnę, zbocza gór Karmelu i Taboru latem tworzą wspaniałe letniska. Dolina Jordańska i lewy brzeg jeziora Tyberjadzkiego zawierają wiele gorących źródeł siarczanych, posiadających zadziwiające własności lecznicze przeciwko chorobom reumatycznym; źródła te, oczywiście, są zapowiedzią przyszłych uzdrowisk. Miłośnicy polowania zaś znajdą w Palestynie obfitą i rozmaitą dzicz: lisy, sarny, kozice, orły, dzikie kaczki, dzikie gołębie, kuropatwy i t. d. Zwiedzający Wschód turyści są najczęściej ludźmi zamożnymi, nie ulega zatem wątpliwości, że umiejętna organizacja owego przemysłu turystycznego, który tak w swoim czasie wzbogacił Szwajcarję

i Rivierę, może stać się dla Palestyny potężnem źródłem rozkwitu.

Na zakończenie naszej rozprawy o możliwościach przemysłowych Palestyny musimy zaznaczyć siły natury, jakie mają przemysł i rolnictwo do swej dyspozycji. Jordan, dzięki różnicy poziomu na względnie małych przestrzeniach, rozwija dostateczną siłę dla uruchomienia ogromnych turbin. Niektóre z jego dopływów, naprz. Wadi-Fedżas, wskazują jeszcze ślady starożytnych młynów, lub Jarmuk, wpadający, z wysokiego płaskówzgórza Dżolanu do doliny Jordańskiej i tworzący kilka wodospadów o znacznej wysokości i kolosalnej sile, byłyby w stanie uruchomić wiele fabryk; to samo da się powiedzieć o rzekach nadbrzeżnej równiny — Odży, Nahr-es-Zerka i Nahr-el-Litani.

Wiatry sprzyjają utworzeniu motorów wiatrowych; motor Żydowskiej Rolniczej Stacji Doświadczalnej jest w ruchu przeciętnie 8 godzin dziennie.

Co do sztucznie wyrabianej siły motorowej, to ta okoliczność, że najbardziej ważna dla celów ekonomicznych część kraju przedstawia równinę, położoną równolegle z wybrzeżem morskiem i nie szerszą ponad 50 mil, szczególnie sprzyja urządzeniu w pobliżu portów wielkich centralnych stacji motorowych, do rozsyłania siły ruchomej po całym kraju. Stacje te, zaopatrzone w parowe lub elektryczne motory, zyskałyby stałych odbiorców w licznych winnicach i zwilżanych polach, które za lat kilka pewnie pokryją równinę nadbrzeżną. Co do niezbędnego opału, stacje te ze względu na swoją styczność z morzem łatwo go otrzymają z zagranicy; mogą go dostarczyć krajowe zagłębia węglowe, bądź gruba i do niczego innego niezdatna słoma sezamu, czy też lasy eukaliptusowe, które zasadzili i w przyszłości sadzić będą we wszystkich częściach Palestyny koloniści żydowscy; stacje te mogą wykorzystać obszerne torfowiska równiny, otaczającej jezioro Merom, lub, wyrabiając cegły na sposób sudański, zużytkować dla opału pergamin i inne rośliny wodne, rosnące obficie w dzikim stanie wzdłuż doliny Jordańskiej.

Rozwój rolniczy i ekonomiczny Palestyny w sprawie utworzenia dróg komunikacyjnych między Europą, Azją i Afryką za pomocą budowy linii łącznej między koleją Bagdadzką a Kapsko-Kairską. W niedalekiej przyszłości Palestyna stanie się bezwątpienia ważnym ośrodkiem towarowego i osobowego ruchu pomiędzy trzema kontynentami starego świata. Rola ta, — dzięki której Palestyna niegdyś została głównym czynnikiem rozkwitu i potęgi starożytnych państw Asyrji, Babilonu i Persji, — stanie się nieuniknionym dziejowo źródłem postępu i bogactwa dla starożytnego kraju Izraela.

Dla osiągnięcia powyższych celów niezbędnem jest zastąpienie obecnego chaosu administracyjnego współczesnym systemem zarządu, kierującym się wyłącznie dobrobytem kraju. Wysiłki inicjatywy prywatnej powinny zyskać poparcie i zachętę w postaci tych reform, jakich mamy prawo spodziewać się od każdego uświadomionego rządu, jak naprz.: utworzenia ścisłych rejestrów posiadłości, banku rolnego, izb handlowej, rolniczej i przemysłowej, wprowadzenia jednostajnych znaków pieniężnych dla całego kraju, urządzania wygodnych przystani i składów w naczelnych miastach nadbrzeżnych; doskonalenia istniejących dróg i przeprowadzenia nowych; wprowadzenia zamiast teraźniejszej dziesięciny, stanowiącej poważną przeszkodę dla rozwoju wielkiego przemysłu i rolnictwa, racjonalnego i sprawiedliwego systemu podatków gruntowych; radykalnej reformy sądownictwa i policji tak, aby były w stanie zapewnić krajowi istotną sprawiedliwość i bezpieczeństwo; wydania i wcielenia w życie współczesnych praw, dotyczących hypoteki i obrotu majątkowego, wreszcie uchwalenia nagród za pracę w dziedzinie rolnictwa i przemysłu.

Imigracja kulturalnej i pracowitej ludności, celem osiedlenia której w Palestynie jest nie robienie majątku, by potem odjechać, lecz zapewnienie sobie bytu, a jednocześnie popieranie rozwoju ekonomicznego kraju, — stanowi jeszcze ważniejszy czynnik od tych wszystkich reform i inowacji na drodze do urzeczywistnienia zupełnego rozwoju świetnych ekonomicznych potęg kraju. Takie skojarzenie interesów, raczej poddanie interesów osobistych interesowi kraju nakazuje przypuszczać wzniosły idealizm, jakiego można się spodziewać od narodu, który nie upatruje w idealizmie ofiary, lecz przejaw miłości i samowyzwolenie. Jedynym takim narodem — jest naród żydowski.

Nasze zadanie teraźniejsze.

> „Młodzież żydowska ma tylko pozostać wierną sobie samej, własnej krwi i własnej duszy. Świat stoi przed nią otwarty. Może jej życie będzie trochę twardsze, może będzie musiała wyrzekać się tej lub tamtej karjery, którą jej poprzedniczka lekko zdobywała. Szczęśliwszą od swojej poprzedniczki jest i będzie, bo mieć będzie i własne zadowolenie i szacunek u obcych, którego tamta doprawdy nie miała...
>
> *Dr. O. Thon.*

Palestyna, kraj naszych wielowiekowych marzeń i tęsknoty budzi się z letargu dotychczasowego, letargu dwutysiącletniego. Budzi się, bo przed kilkudziesięcioma laty garstka młodzieży żydowskiej, pchnięta ideą świętą zwróciła się ku Sjonowi, ziemi swych praojców, z zamiarem jej odzyskania, drogą systematycznej pracy kolonizacyjnej.

I garstka tej młodzieży, garstka tych marzycieli — jak ją wtedy zwano — zwiększała się z każdym dniem. Mimo trudnych warunków, przed jakiemi stanęli, mimo braku środków materjalnych i znajomości technicznych, z wielkim entuzjazmem walczyli o każdą piędź ziemi, nie bacząc na trud i ofiary.

Charakterystyczny wypadek zdarzył się narodowi żydowskiemu. Naród ten posiada swą indywidualną cechę narodową, swe własne piśmiennictwo i język, żyje jednak na obcym gruncie, zdala od swej ojczyzny, Sjonu.

Dziwna rzecz! Naród żydowski zdala od Sjonu, a Sjon leży zaniedbany i pusty, jakgdyby niedostępny dla obcych... jakgdyby czekał powrotu swych dzieci.

Wszystkie narody starożytne wymierały we własnej ojczyźnie, zaś naród żydowski podbity, uszedł ze swej ojczyzny i ocalał. Opuścił ten kraj, kraj Jehowy, z którym go wiązały religja i kultura żydowska, bo obawiał się zlania z innemi narodami, bo obawiał się śmierci. Wiemy z historji, że naj-

większe nawet znane w dziejach narody, po stuleciach rozwoju i potęgi znikały z szeregu żywych narodów.

Jak istota organiczna podlega prawom biologicznym, tak samo grupy społeczne pod to samo prawo podpadają. Każda istota organiczna żyje pewien oznaczony okres czasu, spełniając różne funkcje względem społeczeństwa, wreszcie starzeje się i umiera. Uspołecznione zaś grupy powstają z podboju i ujarzmienia, przez orga-nizację władzy i podział pracy. W czasie swego życia spełniają różne funkcje względem wszechludzkości jak: rozwój kultury, cywilizacji, sztuki i nau-ki, wreszcie starzeją się, i następuje upadek i śmierć.I te same procesy przeszły narody starożytne. Wspomnijmy tylko Babylon, Asyrję, Fenicję, Rzym i inne. Narody te zamierały powoli, bo ich narodowe tkanki były przestarzałe. Zaś naród żydowski, będący na obcem podłożu, wśród obcego społeczeństwa żyje, bo jest jeszcze młodym. Wykazały to garstki młodzieńców, garstki tych pionierów, którzy po żmudnej i krwawej pracy doszli do własności kilkudziesięciu wzorowych kolonii, a w czasie wielkiej wojny — legjon młodzieży żydowskiej, który z nieugiętą odwagą i poświęceniem życia walczył dla idei swego narodu z turkami.

Ale dojrzałość polityczna nam nie wystarczy, bo chwila obecna domaga się od narodu żydowskiego czynu, od którego jest zależna jej przyszłość. Uzyskać niezaprzeczoną przewagę nad innemi żywiołami, zamieszkującemi Palestynę, wytworzyć własną warstwę, żyjącą na roli i z roli, — warunek ten spełnić może tylko żyd muskularny, jak powiada Maks Nordau, „Ein Muskeljud“.

Niestety, naród żydowski, aczkolwiek jest duchowo silnym, aczkolwiek jest rasą niezużytą, jest mimo to narodem fizycznie osłabionym, bo pęta galuthu osłabiły jego ciało. Dlatego musimy zregenerować naszą rasę. Pomódz nam w tem może tylko Palestyna. Ona będzie bodźcem rasowego i kulturalnego rozwoju całego narodu żydowskiego.

* *

*

Wrogowie sjonizmu stawiają kwestje palestyńską w nastepujący sposób: Czy zmieści Palestyna wszystkich żydów? i odpowiadają z ironicznym uśmiechem na ustach: Nie!

Jest prawdą, że Palestyna nie może pomieścić całego narodu żydowskiego, liczącego dziś przeszło 15 miljonów dusz i my wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Naszym celem nie jest wprowadzić cały naród żydowski z galuthu do Palestyny, *lecz systematycznie zaludnić kraj ten kilkoma miljonami żydów, by przez uzyskanie przewagi narodowościowej stworzyć siedzibę narodową* (national home). Dla nas rozchodzi się o centrnm polityczne, kulturalne i gospodarcze, o wspólną ojczyznę dla całego narodu i stworzenie własnej kultury, która by promieniowała i na tych wszystkich żydów, którzy żyć będą poza granicami Palestyny, bo jest wykluczonem, by nasz naród, po tysiąclelnich wędrówkach rozsiany po całym świecie, miał w całości powrócić do swej pierwotnej siedziby, choćby tam znalazł pomieszczenie.

Kongres pokojowy, który uznał Palestynę za siedzibę narodu żydowskiego (jewish national home), da nam możność jej odbudowania. *Odbudować musimy sami, własną pracą.* A jak już zaznaczyłem, pionierem nie może być żyd z zapadłemi piersiami i obwisłemi ramionami, lecz żyd fizycznie zdrowy, żyd muskularny.

Dlatego galuth będzie miał za zadanie odnawiać swoją rasę, a najlepsze siły wysyłać do Palestyny.

Ale regenerację rozpocząć trzeba od młodzieży, i przeto naród żydowski powinien zwrócić baczną uwagę na młodzież żydowską, degenurująca się wskutek braku odpowiednich szkół, w którychby się mogła rozwinąć duchowo i fizycznie. Obowiązkiem całego narodu jest uczynić z teraźniejszej generacji ludzi narodowo uświadomionych o stałym charakterze i fizycznie zdrowych. Uczynić to możemy przez zakładanie odpowiednich szkół, w którychby młodzież żydowska się kształtowała wedle jej wewnętrznych potrzeb i wedle konieczności naszego narodu.

* *

*

Nie zapomnijmy nigdy, że daleko nam jeszcze do życia, któreby płynęło bez trosk. Po obecnej katastrofie dziejowej stają wszystkie narody u kresu swych walk o niepodległość, a my ją musimy dopiero wywalczyć żmudną pracą kolonizacyjną, gdyż w innym wypadku dostaniemy się pod jarzmo arabów.

Praca ta, któta nas w przyszłości czeka, będzie ciężką, lecz o ile galuth odnawiać pocznie rasę naszą, o ile siła odwagi wejdzie w duszę naszą i zrzucać pocznie kajdany wewnętrznej i zewnętrznej niewoli, to—niezależnie od naszego położenia politycznego w przyszłości— Sjon zwycięży i zamieni się z powrotem w kraj „mlekiem i miodem płynący“.

Rafał Fussteig.

IV Konferencja sjonistów polskich.

(Ciąg dalszy).

Mowa pos. Grynbauma.

A jednak ze strony polskiej słyszymy ciągle, że traktat o mniejszościach narodowych stanowi ingerencję w sprawy wewnętrzne państwa polskiego, jest zamachem na jego suwerenność. Twierdzą, że i bez traktatu daliby nam te same prawa. Skoro więc uznać zamierzają nasze prawa narodowe, — w takim razie traktat nie ogranicza praw państwa, tembardziej, że zyskał zgodę rządu polskiego i jego przedstawicieli w Paryżu.

Politycy polscy twierdzą, że traktat pokojowy postawi żydów w położeniu uprzywilejowanem, ponieważ żydzi będą korzystali z podwójnych instytucji, własnych i polskich. Chcą oni przeciwdziałać temu. Twierdzą, skoro my, żydzi, chcemy się organizować oddzielnie, to niechaj ten separatyzm będzie zupełny; jeśli żądamy własnych szkół, to nie powinniśmy według zdania tych polityków, korzystać ze szkół ogólnych. W ten sposób chcą oni dowieść, że prawa narodowe prowadzą do ograniczenia praw oby-

watelskich. Liczą na to, że skoro żydzi zrozumieją to, to wyrzękną się praw narodowych. Lecz nikt spośród nas, żydów, nie myślał o tem, aby przyznane nam prawa narodowe stworzyły nowe ghetto. Według naszego przeświadczenia przyczynią się one do usunięcia tarć i do złagodzenia konfliktów szkodliwych zarówno dla nas, jak i dla narodu polskiego; brak własnych instytucji, któreby się zajmowały specjalnie żydowskiemi sprawami, spowodował, że byliśmy zmuszeni do wysuwania spraw tych w Sejmie i Radach miejskich.

Do przyznania nam praw narodowych doprowadziła, obok żydowskiego ruchu narodowego, polityka sjonistyczna, która pierwsza proklamowała, że kwestja żydowska jest jednolitą sprawą żydostwa wszechświatowego. Nie uzyskalibyśmy tych praw, gdyby ręka w rękę z żydostwem polskiem, rumuńskiem i czecho-słowackiem nie szły wielkie i wolne skupienia żydowskie innych krajów.

Sjonizm pierwszy proklamował jednolitość narodu żydowskiego, pierwszy też stworzył wszechświatowe instytucje żydowskie. I tu, w Polsce, chcieliśmy stworzyć jednolity front żydowski, któryby się przyłączył do wszechświatowego frontu żydowskiego. Nie udało się to nam w zupełności. Stworzyliśmy Tymczasową Żydowską Radę Narododową, by w chwili odpowiedniej módz wystąpić w imieniu żydostwa polskiego. Przeciwnicy nasi, mimo pogróżek, nie zdobyli się na odwagę wystąpienia przeciwko nam. Bowiem krok ten zaszkodziłby ich własnej sprawie. Tylko dwie partje chciały nam szkodzić: asymilatorzy i ortodoksi z „Agudas Szlome Emune Izrael“, lecz partje te nic wskórać nie mogły.

W końcu swego przemówienia mówca wskazuje, że przyznanie nam praw narodowych nie wyczerpuje pracy naszej. Obecnie nadszedł czas realizacji tych praw. Czynami będziemy musieli zadokumentować, że jesteśmy godni tych praw, że nasze żądania narodowe nie są wymysłem garstki inteligentów, lecz żywotną potrzebą całego ogółu żydowskiego.

W świetle tych prac jasnem się staje ogromne znaczenie T. Ż. K. N. Chcielibyśmy stworzyć prawdziwą reprezentację narodu żydowskiego, której władze wszyscy dobrowolnie byliby uszanowali. Celem sjonizmu jest zorganizowanie i złączenie narodu żydowskiego.

Mówca wyraża nadzieję, że organizacja sjonistyczna podejmie się tego ciężkiego zadania i poprowadzi dalej walkę do końca.

Przemówienie posła adw. Grünbauma wywarło silne wrażenie na obecnych. Delegaci zgotowali p. Grünbaumowi owację. Podczas referatu p, Grünbauma przybyli członkowie misji amerykańskiej: kap. prof. Gothard i kap. Otto.

Dr. Gottlieb komunikuje, że nadeszło kilkaset depesz powitalnych od związków sjonistycznych, instytucji i gmin żydowskich. Z powodu braku czasu odczytał tylko depeszę od Komitetu Organizacji Sjonistycznej w Londynie.

Następnie Dr. Gottlieb podaje do wiadomości Skład Komisji stałej i podział delegatów na ugrupowania.

Po przerwie odczytuje deklarację w imieniu „Ceirej-Sjonu“ (lewicy) p. Meremiński.

Po p. Meremińskim odczytuje deklarację w imieniu „Ceirej-Sjon“—prawicy i Związku Młodzieży Sjonistycznej p. Eiges. Przy czytaniu tego oświadczenia lewica ceirei-sjonistyczna wszczęła alarm. Dzięki usilnym staraniem prezydjum udało się lewicę uspokoić.

Obie deklaracje zamieścimy w następnym numerze.

W imieniu Komisji stałej Dr. Gottlieb proponuje do prezydjum konferencji pp: A. Podliszewskiego, Dra O. Thona, Adw. I. Grünbauma, Adw. A. H. Olschwangera i M. Gordona.

Listę przyjęto en bloc jednogłośnie.

P. Meremiński oświadcza w imieniu „Ceirej-Sjon“ — lewicy, że grupa ta udziału w głosowaniu nie brała.

Na tem zamknięto 2-gie posiedzenie.

Cały dzień następny zeszedł na krytyce działalności ustępującego zarządu.

NASZA PRACA PALESTYŃSKA.

Referat p. L. Lewitego.

(wygłoszony na 5 posiedzeniu Konferencji).

Przystępując do wygłoszenia referatu o tak zwanej pracy palestyńskiej, chciałbym zgóry zaznaczyć, iż zdaniem mojem, powinien ten referat być ściśle rzeczowy i powinien poruszyć jedynie te konkretne zadania i sprawy praktyczne, jakie wchodzą i wejść powinny a zakres naszej działalności tutaj w Polsce; powinniśmy omówić i dać odpowiedź na zagadnienia: jaki ma być program i plan naszej dalszej działalności, jaką ma być organizacja wydziału palestyńskiego, i t. p. I dlatego powinny być wyeliminowane kwestje zasadnicze, postulaty programowe, dotyczące ogólnej polityki kolonizacyjnej, metod systemów i formy kolonizacji, kwestji nabycia ziemi, a w związku z tem, nacjonalizacji ziemi, kwestji robotniczej i pracy najemnej, sprawy arabskiej i t. d. Referat o tych wszystkich poważnych i skomplikowanych zagadnieniach, dyskusja nad niemi i ewentualne rezolucje miałyby charakter czysto teoretyczny. Nie czas teraz ani miejsce na akademickie spory ani też poznawanie i badanie nastrojów i przekonań, ani też przyjmowanie papierowych uchwał, któreby jedynie niepotrzebnie rozjątrzyły tutaj różnice zdań i wywołały rozdrażnienie i rozgoryczenie w przeciwnych sobie obozach, byłyby bezcelową, niepotrzebną stratą czasu i żadnego praktycznego znaczenia ani też zastosowania by nie miały, gdyż jak wiadomo, ostatecznie decydować w tych sprawach może jedynie nasza najwyższa instancja — Kongres, i tylko uchwały, przyjęte na Kongresie, są dla każdego sjonisty obowiązujące.

Powinniśmy wogóle przejść nareszcie z dziedziny teorji do czynów, do pracy praktycznej, o której chciałbym właśnie tutaj pomówić. Zresztą konferencja sjon. w Londynie, która też nie miała mocy decydującej, jest dla nas bardzo pouczającą i może służyć najlepszym przykładem, jak pod tym względem bezowocnem i bezcelowem jest tego rodzaju roztrząsanie kwestji, jak nieprodukcyjne są takie dyskusje, które, nawiasem mówiąc, trwały przez kilka dni w komisji i na plenarnych posiedzeniach Konferencji. Natomiast możemy z tego wyciągnąć niektóre wnioski, a w następstwie postawić pewne żądania pod adresem naszego kierownictwa. Chodzi bowiem o to, że co do wszystkich wyżej wspomnianych bardzo skomplikowanych zagadnień i zawiłych problemów, różnych większych poczynań i pro-

jektów zachodzi bardzo znaczna różnica zdań wśród poszczególnych naszych przywódców i kierowników w Londynie, Paryżu i Palestynie, jak zresztą i wśród ogółu sjonistycznego. Dotyczy to poglądów np. na systemy i formy przyszłej kolonizacji, a więc w stosunku do kwestji ziemi, gdzie i jak rozpocząć kolonizację w większym stylu, czy według ściśle, zgóry zakreślonego planu na obszarach południowej Palestyny, które prawdopodobnie otrzymamy od mandatorki bezpłatnie, czy też, jak radzą nam wszędzie, gdzie tylko można będzie ziemię otrzymać, a przedewszystkiem pomiędzy istniejącemi już osadami żydowskiemi; jakie typy gospodarstwa rolnego są najwięcej wskazane i czy zakładać je przeważnie w formie zrzeszeń kooperacyjnych, czy też indywidualnych jednoosobowych gospodarstw, jaki materjał ludzki jest najwięcej pożądany dla najbliższej kolonizacji, i w jaki sposób go przygotować, a w związku z tem jaki jest stosunek do kwestji robotniczej, do pracy najemnej. Od jakich robót publicznych i koncesji, należałoby rozpocząć, jakiej polityki wypadnie się trzymać, jakie w przybliżeniu może być tempo i liczba emigrujących, jak sobie wyobrażają nasi kierownicy finansową stronę kolonizacji i t. d. i t. d,

Otóż celem zaopiniowania o tych doniosłych kwestjach i przyjęcia co do nich ostatecznych decyzji musimy znać opinię i zdanie kompetentnych fachowców i rzeczoznawców, koniecznem jest, ażeby delegacja najpoważniejszych ekspertów i specjalistów udała się na kilka miesięcy do Palestyny i tam na miejscu wspólnie z naszemi nielicznemi autorytetami w Palestynie zbadała warunki i rezultaty swych prac przedłożyła przyszłemu kongresowi, który na mocy danych przez nich opinii i na zasadzie źródłowych materjałów wyda swój sąd i przyjmie brzemienne w skutki uchwały w tych zasadniczych, podstawowych dla naszej kolonizacji, sprawach.

Życzyć sobie należy, ażeby w skład tej delegacji weszli ludzie różnych kierunków.

Wnoszę więc, ażeby Zjazd przyjął odnośną uchwałę i niech ta inicjatywa, którą kilkakrotnie poruszyłem oficjalnie i prywatnie w Londynie i Paryżu, będzie nareszcie w czyn wprowadzona, bez względu na wielkie trudności i koszta; w przeciwnym bowiem razie nasze kierownictwo i my delegaci, przeważnie dyletanci w tych sprawach, będziemy na kongresie tak samo nieprzygotowani, jak to miało miejsce na konferencji londyńskiej.

Wracając do referatu i kwestji nas bezpośrednio obchodzących, chciałbym zaznaczyć, iż już w sprawozdaniu nasego wydziału nakreślony był w ogólnych zarysach program i plan naszej działalności. Wypadnie mi uzupełnić ten program, wyjaśnić i wyświetlić niektóre sprawy w związku z tem i pomówić o rozszerzeniu i reorganizacji naszego wydziału.

Muszę jednak na wstępie podkreślić, iż nasz wydział będzie mógł rozpocząć normalną pracę po ostatecznem wyjaśnieniu sytuacji politycznej po ustaleniu nowych warunków ekonomicznych i administracyjnych Palestyny, a wreszcie w zależności od rozpoczęcia normalnego funkcjonowania aparatu kolonizacyjno-emigracyjnego w Palestynie i Londynie. Narazie, pomimo wysiłków i wysyłania sprawozdań, pomimo naszych listów i zapytań, — nie otrzymujemy instrukcji, wskazówek i potrzebnych wiadomości; i o tem proszę towarzyszów pamiętać przy rozważaniu naszej dotychczasowej działalności.

INFORMACJA.

I dlatego też jedna z główniejszych naszych czynności — informacyjna — dotychczas jeszcze szwankuje, jest ona dorywczą.

Zależeć nam powinno na pedantycznej ścisłości i dokładności informacji, dotyczących Palestyny. Pod tym względem grzeszą bardzo nasi sjoniści i niesjoniści; z właściwym sobie dyletantyzmem różni niepowołani ludzie wydają pisma, książki, broszurki, wygłaszają publiczne odczyty; nasze gazety żydowskie (nie wyłączając czasami i naszej oficjalnej prasy) w pogoni za sensacjami podają często zupełnie nieścisłe i niesprawdzone wiadomości, — wszystko to razem, o ile prowadzone i robione jest bez dostatecznej znajomości rzeczy, sprawie nietylko nie służy, ale wyrządza wielką szkodę.

Chcąc postawić dział informacyjny na należytym poziomie, musimy, przedewszystkiem my sami poznać cały kompleks różnorodnych kwestji, dotyczących Palestyny, i być świadomi wszelakich trudności i odpowiedzialności, jaką ponosimy. Nasze biuro powinno być w stanie dawać szczegółowe i dokładne informacje na wszystkie zapytania, dotyczące Palestyny, z któremi będą się do niego zwracać; a więc o warunkach pracy i urządzania się na roli, w przemyśle i handlu, o wakujących posadach, zapotrzebowaniach i t. d., czyli spełniać funkcje biura pośrednictwa pracy, palestyńskiej izby przemysłowo-handlowej, rolniczej i t. d., a nawet funkcje konsulatu handlowego. Jednocześnie powinniśmy jaknajdokładniej informować społeczeństwo żydowskie o faktycznym stanie rzeczy w Palestynie, o wszystkich sprawach, mających związek z odbudową Palestyny. Da się to uskutecznić przez umieszczanie artykułów w prasie ogólno-żydowskiej; przez wydawanie pism, książek, broszur, specjalnie tym sprawom poświęconych, przez urządzanie kursów palestynoznawstwa, odczytów, bibljoteczek palestyńskich, przedstawień kinematografiecznych z życia Palestyny, wystaw z okazami fauny i flory palestyńskiej, wyrobów palestyńskich i t. d.; wreszcie bardzo ważnem jest wysyłanie na prowincję odpowiednio przygotowanych instruktorów, którzyby informowali i kontrolowali nasze oddziały na prowincji. Mogliby oni zastąpić naszych dotychczasowych instruktorów - agitatorów, których rola obecnie jest już właściwie odegrana. Oczywiście, wszystko to uskutecznić się da, o ile będziemy otrzymywali niezbędny i wyczerpujący materjał i informacje od naszych centralnych organów w Palestynie i Londynie. Praca ta zależeć będzie w znacznej mierze od tego, czy na czele poszczególnych wydziałów będą stali wytrawni fachowcy i specjaliści, z których zdaniem i opinją liczyć się będą. Pożądanem jest, ażeby nasz centralny organ zajął się przygotowaniem instruktorów i kierowników biur dla naszych wydziałów palestyńskich w djasporze. Z drugiej strony musimy tu na miejscu stworzyć odpowiedni materjał informacyjny, potrzebny naszym organom dla celów emigracji i kolonizacji Palestyny. Informacje te dotyczyć powinny przeważnie materjału ludzkiego, którym posługiwać się zanierzamy przy urzeczywistnieniu naszych planów.

(dokończenie nastąpi).

Do Czytelników.

Począwszy od numeru przyszłego rozszerzamy dział literacki w piśmie naszem.

Kierownictwo działu literackiego objęła p. Celina Meersonówna.

REDAKCJA.

Rezolucje w sprawie polityki narodowej.

1) Polityka sjonistyczna stawia sobie za najbliższe i pierwszorzędne zadanie natychmiastowe urzeczywistnienie obywatelskiego i politycznego równouprawnienia, jak również praw narodowych, uznanych przez traktat, zawarty pomiędzy Ententą i Polską.

2) W walce o zrealizowanie traktatu, który aczkolwiek nie czyni zadość wszystkim naszym żądaniom i który uważamy dopiero za pierwszy krok w tym kierunku, — musimy największą uwagę zwrócić na to, aby zgodnie z ósmym punktem traktatu, kierownictwo wszystkich spraw żydowskich w dziedzinie kultury, religji i opieki społecznej przeszło faktycznie w ręce zorganizowanego ogółu żydowskiego. W tym celu powinna być stworzona organizacja gminna jednolita i dla całego kraju z centralnym organem na czele. Wybory do Zarządów gmin, jakoteż do centralnego organu naczelnego (Centralnego Zarządu) winny się odbywać na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci.

3) Przy realizacji naszych praw narodowych należy zwrócić szczególną uwagę na to, aby pod hasłem nieudzielania nam przywilejów nie ograniczono naszych praw obywatelskich.

4) Celem dokonania tych prac ma być stworzony jednolity front żydowski w Polsce; jeszcze mocniej powinien być zaznaczony związek ze wszechświatowem żydostwem. Powinno się wyłonić prawne przedstawicielstwo żydowskie.

5) Dopóki nie można zwołać żydowskiego, narodowego zjazdu, musi być zwołana konferencja kandydatów żydowskich z list wyborczych na Sejm proporcjonalnie do głosów, przez nich otrzymanych. Konferencja ta utworzy nową tymczasową żydowską radę narodową.

6) Gdyby konferencja ta nie mogła dojść do skutku, członkowie sjoniści z T. Z. R. N. zostają wezwani do starań, ażeby T. Z R N. nadal prowadziła walkę narodową w Polsce, aż do czasu, gdy będzie zwołany zjazd narodowy, oraz do uczestniczenia w komitecie delegacji żydowskich przy sekretarjacie Ligi narodów. Komitet powyższy ma być wybrany przez Wszechświatową Konferencję Żydowską (wniosek złożony przez frakcję „Ceirej-Sjon").

7) Wobec tego, że walka o autonomję narodową w krajach rozproszenia o odbudowę żydowskiego ośrodka narodowo-politycznego w Palestynie wymaga przedewszystkiem od narodu żydowskiego stworzenia wszechświatowego przedstawicielstwa, obranego na zasadach demokratycznych, IV Konferencja Sjonistyczna nawołuje lud żydowski w Polsce, Ameryce i w innych krajach do energicznej akcji, zmierzającej do zwołania wszechświatowego kongresu żydowskiego.

8) Przyjmując pod uwagę, że zwołanie wszechświatowego kongresu żydowskiego na zasadzie demokratycznego prawa wyborczego jest narazie połączone z trudnościami natury politycznej i technicznej i że palące sprawy życia żydowskiego, jak np. dalsza walka o realizację naszych praw narodowych w krajach golusu, praca odbudowy, sprawa emigracji oraz sprawa tymczasowego wszechświatowego przedstawicielstwa narodowego, już dojrzały i wymagają współpracy wszystkich części rozproszonego narodu żydowskiego, — IV konferencja sjonistyczna uchwala „dopomódz obranym reprezentacjom żydowskim w poszczególnych krajach w pracy, zmierzającej do jaknajrychlejszego zwołania wszechświatowego kongresu żydowskiego.

Od Administracji.

Prenumeratorów naszych prosimy o niezwłoczne nadesłanie należności za prenumeratę celem uniknięcia przerwy w przesyłaniu pisma.

REDAKTOR A. Szejnman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk Tow. Komand. J. Pęczyński i S-ka. Zielna 47.